Rok VII. Kraków, Sobota 24 Maja 1902. **Nr. 21.**

Cena prenumeraty z przesyłką:

w Austryi:

rocznie . . . . kor. 4.—
półrocznie . . . „ 2.—
kwartalnie . . . „ 1.—

za granicą:

rocznie . . . . kor. 5.—
półrocznie . . . „ 2.60
kwartalnie . . „ 1.30
Pojedyńczy numer 10 hal.

Nieopieczętowane reklamacye wolne są od opłaty pocztowej.

PRAWDA

pismo poświęcone sprawom religijnym, narodowym, politycznym, gospodarskim i rozrywce.

Prenumeratę oraz wszelkie korespondencye nadsyłać należy pod adresem:

Redakcya „Prawdy“
Kraków, ul. Kanonicza Nr. 7

Biuro redakcyi otwarte codziennie, z wyjątkiem świąt i niedziel, od godz. 11—12 przedp. i od 3 — 4 popoł.

Rękopisów się nie zwraca. Nie przyjmuje się listów nieopłaconych.

„Jeśli Pan nie zbuduje domu, próżno pracowali, którzy go budują“. Psalm 261.

Wychodzi co sobotę.

Odpowiedzialny Redaktor i Wydawca: **X. Dr. Franciszek Gołba.**

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus. | Módlmy się za Ojca św., Leona XIII.

Kongres eucharystyczny.

Od 4 do 7 września b. r. odbędzie się w Namur w Belgii 14 z rzędu kongres eucharystyczny.

Wiadomo, że już od szeregu lat odbywają się kongresy eucharystyczne w celu podniesienia czci Przen. Sakramentu.

Z poprzednich najwspanialszymi były: w Angers, Lourdes, Brukseli, Jerozolimie.

W owych krajach kongresy te niezmiernie rozbudziły żywy ruch eucharystyczny.

Powaga i blask obrzędów kościelnych, ścisłość w zachowywaniu przepisów liturgicznych, szereg stowarzyszeń i dzieł mających na celu cześć Najśw. Sakramentu, propaganda słuchania Mszy św. nie tylko w niedzielę ale i dni powszednie, częsta komunia św., a przedewszystkiem dzieło adoracyi dziennej i adoracyi nocnej — to były linie wytyczne, około których rozwijały się dotąd obrady tych kongresów i okazały obfite owoce.

Zgromadzenie kapłanów od Najśw. Sakramentu (Eucharystyanie) na czele ze swym gorliwym i utalentowanym ks. Tesniére, księża od Najsl. Serca P. Jezusa na Montmartre w Paryżu przyczyniają się wielce do dojścia do skutku tych kongresów i czci Najśw. Sakramentu.

Wśród dzieł mających na celu uczczenie Najśw. Sakramentu, jednem z najmilszych jest adoracya dzieci. W pewne dni świąteczne dziatki bądź razem, bądź grupami odbywają po godzinie lub pół godziny adoracyę przed P. Jezusem w Najśw. Sakramencie obecnym — a czynią to tak chętnie, że uchylenie się od tego nabożeństwa uważają za najdotkliwszą karę.

Wpływ tej adoracyi i obcowania z P. Jezusem odbija się i trwa długo w niewinnych sercach. Adoracya nocna istnieje we Francyi, Belgii, we Włoszech, Hiszpanii, Szwajcaryi, w Niemczech.

Adoracya odbywa się w ten sposób, że w oznaczonych godzinach pewna liczba osób zamyka się w kościele i partyami odbywa adoracyę u stóp Najśw. Sakramentu.

We Francyi nabożeństwa kościelne odbywają się z większą niż w jakimkolwiek innym kraju na świecie — wspaniałością.

Obfitość światła, bogate ustrojenie ołtarzy, elegancya w kościele, ceremonie pełne namaszczenia i pompy, asysta chłopczyków chórowych, przybranych w piękne sukienki, a szczególnie śpiewy liturgiczne i nieraz polifoniczne są tak doskonałe, że w niczem nie ustępują chórom katedr niemieckich i rzymskich.

Niektóre części n. p. Credo cały lud śpiewa po łacinie ze śpiewakami tak cudnie, że coś podobnego rzadko się słyszy.

Pieśni znów ludowe bardzo piękne śpiewa lud tylko w czasie cichej mszy i błogosławieństwa wieczornego.

U nas, mój Boże, ohydny, potępienia godny jest zwyczaj, a raczej wstrętne nadużycie, że się zostawia samemu organiście cały śpiew, który tak gra, «że nie wie lewica, co czyni prawica», i pozwala mu się wybierać najgłupsze, a czasem niemoralne arye dla swych ochrypłych popisów!

W archidyecezyi lwowskiej nowy ks. arcybiskup, gorący czciciel N. Sakramentu, obudził pierwszy u nas adoracyę Najśw. Sakr. «Więźnia miłości».

Kraj nasz jest bardzo pobożny, stokroć pobożniejszy od Francyi i Włochów — a jednak wieleż to kościołów u nas jest zawsze zamkniętych i jak mało ludzi pamięta, że tam mieszka P. Jezus.

Zachowanie się u nas ludzi w kościele nastręczałoby także pole do uwag pewnych. Przypomnę tylko spaźnianie się na mszę św., nieuklękanie przed Najśw. Sakramentem, nieporządek na procesyi.

Pierwsza komunia św. w całej Francyi i w Niemczech, to jedna z najpiękniejszych i najwspanialszych uroczystości. U nas mało to znane, a jeszcze mniej praktykowane. W miastach należałoby wykorzeniać fatalny zwyczaj wzywania kapłana do chorego, kiedy już jest za późno i pouczać, że na przyjęcie P. Jezusa należałoby ustroić ołtarzyk w domu, nakryć obrusem, przygotować światło, kwiaty, kobierce, dywany. Zrobionoby to chętnie, gdyby wiedziano, że tak być powinno. Ale niestety! nie wie się o tem.

Na polu eucharystycznem olbrzymia jest działalność niewiast chrześcijańskich. Całe zastępy pań poświęcają się nauczaniu katechizmu lub zajmują się szyciem bielizny i szat kościelnych dla ubogich kościołów. U nas, prawda potrzeby mniejsze, stosunki odmienne — lecz w miłości ku P. Jezusowi nie dajmy się prześcignąć.

«Żniwo wielkie, ale robotników mało. Proście tedy Pana żniwa, aby posłał robotników».

List z Wiednia.

W tym tygodniu ukończono dyskusyę nad budżetem ministerstwa kolei. Z polskich posłów przemawiali Piepes-Poratyński, Kolischer, Stwiertnia, Starzyński. Po uchwaleniu budżetu ministerstwa kolejowego, przystąpiono do obrad nad ministerstwem rolnictwa. Z polskich posłów przemawiali poseł Potoczek, który wykazuje, iż rząd traktuje nierogaciznę galicyjską gorzej niż węgierską, że rząd nie przestrzega ściśle przepisów weterynaryjnych, żąda popierania hodowli koni, ustawowego uregulowania służby rolniczej, żąda wniesienia ustawy o przymusowem ubezpieczeniu od ognia, poprawienia kredytu włościańskiego; żąda sankcyonowania uchwały Sejmu galicyjskiego w sprawie uwolnienia gruntów chłopskich od długów, przedstawia smutne skutki pijaństwa i żąda wydania ustawy, mocą której zezwalanoby na otwieranie szynków w tych gminach, gdzie naczelnicy gmin i proboszczowie na to się zgodzą. Mowa posła Potoczka zyskała oklaski w Izbie.

Poseł Szeptycki omawia sprawy rządowych lasów w Galicyi. Żąda, by rząd sprzedawał drzewo z lasów rządowych wprost włościanom, a nie tak jak dotychczas za pośrednictwem handlarzy.

Dyskusya nad budżetem rolnictwa jeszcze nieskończona, ciąg dalszy nastąpi w tym tygodniu.

W czasie tych posiedzeń zaszedł wypadek następujący:

Poseł Daszyński wniósł nagły wniosek, by rząd oświadczył, czy zgadza się na podwyższenie ciężarów wojskowych przez sprawienie nowych armat, których zażądał minister wojny.

Ponieważ sprawa ta należy do delegacyi a nie do parlamentu, i nadto, gdy poseł Daszyński oświadczył, iż wniosek jego jest tylko demonstracyą przeciw ministrowi wojny, przeto nie było najmniejszej potrzeby głosować za tym wnioskiem jako nagłym. Wobec tego Koło polskie głosowało przeciw nagłości. Z polskich posłów jeden tylko poseł Wilk głosował za nagłością. Wystąpieniem tem złamał solidarność Koła, do której to solidarności jako członek Koła jest obowiązany. Wskutek tego Koło polskie postanowiło wykluczyć posła Wilka ze swego grona. Gdy jednak poseł ten w Kole oświadczył przeciwnie, a nawet złożył deklaracyę, iż głosując wbrew Kołu, nie miał na myśli złamania solidarności, a więcej uczynił to z nieświadomości stanu rzeczy, i gdy przyrzekł, że więcej tego nie uczyni, Koło cofnęło swą uchwałę i poseł Wilk pozostał w Kole.

Sprawa ta wymaga małego wyjaśnienia.

Minister, żądając od delegacyi 38 milionów na nowe armaty, nie żąda tego dla własnej ambicyi lub lekkomyślnie, gdyż to jest straszny nowy ciężar na ludność i tak podatkami przeciążoną, ale żąda dla tego, iż inne państwa, jak Niemcy i Rosya, także się zbroją i mają lepszą broń. Jeżeliby zatem wybuchła wojna, to staćby się mogło to, co się Austryi raz już stało i co pamiętają dobrze ci, którzy służyli w wojsku w r. 1866, kiedy wybuchła wojna między Austryą i Prusami, iż armia austryacka miała starego systemu karabiny, a pruska już nowe odtylcowe. Zanim zatem nasz żołnierz nabił karabin, to pruski już 6 razy wystrzelił. Stąd też pomimo tego, iż nasze dzieci, kwiat młodzieży, t. j. galicyjskie pułki, biły się dzielnie, jednak od broni pruskiej padali jak muchy, poprostu była to rzeź a nie bitwa. Mogą to zaś poświadczyć ci, którzy w tej wojnie brali udział.

Czy zatem ci posłowie, którzy przeciw żądaniu ministra wojny chcą głosować, zastanowili się nad tem dobrze, jakie skutki to za sobą na wypadek wojny pociągnąć może, gdy Austrya ze starą bronią na nieprzyjaciela wyruszy?

Tacy posłowie jak Daszyński mogą wykrzykiwać w parlamencie i mienić się obrońcami ludności, gdyż ani podatku nie zapłacą, ani ciężarów nieszczęśliwej wojny nie uczują — ale obowiązkiem sumiennych i o dobro ludu i jego przyszłość dbających posłów jest dobrze zastanowić się nad tem, jak się ma nad jakąś sprawą głosować.

Socyaliści krzyczą: precz z militaryzmem,

lecz nie wołają precz z niemoralnością, chciwością i zachłannością rządów.

Póki w polityce nie uwzględnią zasad sprawiedliwości chrześciańskiej, dopóty okrzyk precz z militaryzmem jest pustem słowem. Jeżeli zaś samolubstwo i chciwość ustąpi sprawiedliwości i miłości bliźniego, to wydatki na uzbrojenia będą zbyteczne. Wszakże wtedy robimy wydatki na zamki, stróżów i t. d., gdy złodziei dużo.

Bronowanie pszenicy.

Z pomiędzy wszystkich zbóż pszenica ma w największym stopniu właściwość krzewienia się, t. j. że z jednego ziarnka nasienia wyrasta, stosownie do dobroci gruntu, po kilka a nawet kilkanaście ździebeł, wytwarzających kłosy. Mało znanym, a jeszcze mniej w praktyce używanym zwyczajem u drobnych rolników jest bronowanie pszenicy na wiosnę, przez którą to czynność pobudza się czyli wywołuje właśnie to krzewienie się jej. Drugi także nie mniej ważny pożytek z bronowania pszenicy jest ten, że przy tej sposobności niszczy się wiele chwastów, któreby odbierały soki właściwemu zbożu, a przy sprzęcie zanieczyszczały nasieniem swem ziarna pszenicy. Bronować pszenicę trzeba z wiosną w czasie jak rola już dobrze obeschnie, tak że za bronami się kruszy, a jak i obawa przed zimnemi i ostremi wiatrami już ustała, a ziemia jest należycie od promieni słońca ogrzaną, a więc mniej więcej w ciągu całego miesiąca maja. Robotę tę można dwa i trzykrotnie powtarzać w różne strony w miarę potrzeby. Obawiać się zupełnie nie potrzeba, że się tu i owdzie bronami wyrwie przy tej sposobności coś pszenicy, bo ta mała a nieunikniona strata wobec wielkiego pożytku z bronowania pszenicy prawie nic nie znaczy. Pszenicę lichą i rzadką, ale jeszcze nie tak złą, aby się nadawała do zupełnego przeorania, także trzeba bronować bez obawy, bo to zaszkodzić jej nigdy nie może, a wiele zawsze dopomaga do silniejszego rozrostu i rozkrzewienia się. Najlepiej jest bronować przed deszczem, ale że to nie zawsze się uda, bo deszcz może i cały miesiąc nie padać, więc skoro czas sposobny do bronowania nadszedł, nie trzeba oglądać się na to, czy będzie deszcz lub nie, czy jest za suchy czas lub nie, ale bronować. Nawet na suchym i bezdeszczowym czasie pszenica, a względnie rola pod nią zbronowana dobrze mniej wysycha, bo przyciąga znacznie więcej wilgoci z powietrza w nocy niż rola całkiem nie bronowana.

Tego, co tu napisałem, nie wyczytałem w żadnej książce. Robię to sam z dobrym skutkiem. Można zrobić próbę na jednym lub dwóch zagonach. Ziemia nie wszędzie jednaka, to też i sposoby gospodarowania nie wszędzie są te same.

List w Wilna.

Cóż mogę donieść o sprawie naszej? Ciężką była chwila rozstania, trudną jest do opisania ta ogólna boleść mieszkańców Wilna, ten płacz, ryk poprostu ludu, po kilkakroć wstrzymywającego karetę, rzucającego się pod konie; później, gdy Pasterz nasz był już na kolei, lud zagrodził drogę, którą miał iść pociąg i gdyby nie nawoływania kapłanów, bodajby nie ustąpił, mówiąc: niech przez ciała nasze Ojca nam wywożą.

Od mieszkania do kolei wszystkie ulice były przepełnione ludnością, żegnającą rzewnie swego Pasterza, toż samo się działo i na kolei. Największe skupienie było u stóp Matki Boskiej — tam bowiem policya nie śmiała rozpędzać, ponieważ ulica ta uważa się za kościół. Obraz w chwili przejazdu był odsłonięty i oświecony — co dodawało jeszcze więcej majestatyczności temu smętnemu orszakowi. Pod Ostrą Bramą konie dały dęba, strasznym to było, wzruszającym do głębi; kto widział — nigdy nie zapomni. Widzieli inowiercy to przywiązanie głębokie katolików do swych zwierzchników, widzieli i dziwili się; słyszałam podobne zdanie: niechby nasz archirej wyjechał, to bodajby i pies nie zaszczekał... a tu co się dzieje!

Obecnie nasz drogi Pasterz jest w Twerze — wysłany za to, że wydał cyrkularz, zabraniający uczęszczania do szkół cerkiewnych, których jest na naszą dyecezyę przeszło 2 tysiące i gdzie dzieci katolickie uczą religii prawosławnej. Jest to rzecz okropna, gorsza tysiąc razy od tego wszystkiego, co się dzieje w Niemczech. Wysłany biskup, pomimo nalegań ministeryum, nie zgodził się na naznaczenie rządcy w naszej dyecezyi — tak że obecnie wszystko jest w zawieszeniu — rozwiązania oczekuje się z Rzymu.

Cała działalność Pasterza jest tak prawą, szlachetną, mężną, że nawet inowiercy nie mogą Mu odmówić uznania — cześć i chluba nam z takiego Pasterza!.. bodajbyśmy umieli tylko iść w ślady Jego — bodaj życzenia i praca Jego i poświęcenie dla wiary, dla nas — wydały plon obfity.

NOWY MĘCZENNIK.

Ku czci ks. biskupa Zwierowicza.

Znów jęk narodu rozdarł błękity —
Nieszczęsna Litwo — ty nasza!
Za to, że w wierze pod niobios szczyty —
Mężnie się garniesz: przebrana czasza

Goryczy, bólu, łez...
Ach, kiedyż — kiedy kres?!...
Kiedy niewola skończy się nasza?
Winniśmy pono, winni niezmiernie,
Bo nas niezgoda często rozprasza;
Często Ojczyźnie służym niewiernie.
Oj smutnaś, smutna dolo ty nasza!
Przybył Męczennik, siła Kościoła,
Potężny filar Wileńskiej fary;
Łza jego cicha o pomstę woła,
Dłonie ofiarne. Czyż zginą dziatki
Ojczyzny Twojej, że im Bóg bierze
Dobrych pasterzy w dal, w poniewierkę?
Czyż się nie potkną, nie zmylą w wierze?
Lub nie zagrają z wrogiem w szermierkę?
Pokusa silna, a wróg to szczwany —
Przebrana czasza goryczy, bólu łez...
Czegóż chcą więcej podłe tyrany?
Czyż się nie zbliża kres?
Błogosławże nam z wygnania Twego —



Ks. Biskup Zwierowicz.

Chociaż bez jęku, skargi — z ofiary
Płynie tak czystej, świętej, — bezbronna,
Jak dusza jego jasna — niezłomna.
Drżyj czynowniku i drżyjcie cary!
Przebrana czasza goryczy, bólu, łez:
Już idzie... idzie... kres!
Biskupie zacny, dobry pasterzu!
Cześć Tobie składa polska owczarnia —
Cześć Ci szlachetny Boży rycerzu!
Bo czyż nie za nią głucha męczarnia,
I pocisk ostry z żyjących trupów —
W szpony pajęcze duchać ogarnia?
A Ty żyć musisz wśród brudnych duchów;
I tęsknić musisz tęsknotą syna,
Którego skuto w obronie Matki,
Choć się nie splamił piętnem Kaina —
Niech Ci osłodą będzie w tęsknocie:
Że polskie serca z kraju całego
Czczą Cię i wielbią w ducha prostocie.

Cierpliwość Boska da nam wytrwanie
W męczarniach duszy i serca;
Z godnością zniesiem Ojca wygnanie —
Lecz... niechaj zadrży morderca:
Swobod duchowych nie wydrze nam,
Choć zmęczy duchy, skrępuje dłonie,
On się zadławi więzami sam,
I w łzach swych ofiar krwi utonie.

Kraków dnia 4 maja 1902. *A. P.*

Ludy Słowiańskie.

(Ciąg dalszy).

O narodzie polskim cóż nowego powiedzieć można, o czemby ktoś z nas nie wiedział. Mieliśmy wielką i sławną ojczyznę, mieliśmy proroków, nie słuchaliśmy ich, dlatego potomków nieposłusznego pradziada dziś dawny jego sługa gnębi. Proces toruński, gwałty wrześnieńskie mówią o naszej teraźniejszości i przypominają dawną przeszłość. Najwięcej jeszcze swobody mamy w tej części Małopolski dawnej, którą dziś zowiemy Galicyą i W. Ks. Krakowskiem. Nie o sobie jednak mówmy, raczej o sąsiadach, o innych ludach słowiańskich.

Najnieszczęśliwsze jest życie dla Słowian pod panowaniem niemieckiem, powiedzmy raczej pruskiem. Odróżnić bowiem należy Niemca wogóle od Prusaka. Są bowiem Niemcy i w Austryi, są w Bawaryi, Saksonii i innych krajach. Mają oni bardzo wiele cnót i przymiotów, którymi górują nad wojackim Prusakiem. Dla takich np. Bawarczyków jest Prusak równie wstrętny jak dla Polaka. Otóż oręż pruski wytrzebił kilka plemion słowiańskich drobnych, między niemi i Słowian-Prusaków, po których jako szatę ozdobną wziął sobie imię. Dawniejsi Prusacy to byli Słowianie; dzisiejsi to potomkowie krzyżaków, którzy prawych właścicieli ziemi wytępili, a siedziby ich posiadłszy, nazwali się od nich Prusakami.

Z pomiędzy Słowian, zamieszkujących niegdyś dzisiejszą ziemię niemiecką (pruską), żyją jeszcze nie zbyt liczni Serbowie łużyccy. Nie mówimy tu oczywiście nic o Polakach, których 3 miliony w Poznańskiem mają swą silną ostoję w 17 resztujących milionach w innych ziemiach polskich i obcych. Serbów łużyckich naliczyć dziś można zaledwie 170.000. Tworzą oni wyspę słowiańską wśród morza niemieckiego. Zewsząd bowiem żywiołem germańskim są otoczeni. Mieszkają w Łużycach górnych (we wschodniej Saksonii) i Łużycach dolnych należących do Królestwa pruskiego. Najgłówniejsze miasto, w którem budują twierdzę swej narodowości «dom macierzy serbskiej», jest Budyszyn. Najbliżsi im Słowianie na południu są Czesi, z którymi żywe utrzymują stosunki. Od wschodu zaś zbliżają się ku nim Polacy śląscy i poznańscy.

Ten mały narodek nie znał nigdy wolności, nie był nigdy samodzielny, chyba kiedy w czasach około Chrystusa. W czasach historycznych podlegali łużyccy Serbowie Bolesławom, królom polskim, to znowu czeskim panującym, aż wreszcie dostali się pod berło saskie i pruskie. Sascy Serbowie są katolikami, pruscy zaś przeważnie protestantami podobnie jak znaczna część Polaków, na Śląsku mieszkających, którzy są również protestantami. Choć wiara ich różni, ale łączy ich wspólna praca nad wzmocnieniem narodu i języka ojczystego. Ich mowa więcej jest do czeskiej podobna niż do naszej. Język ich posiada wiele wyrazów podobnych do naszych, ale inne jest ich znaczenie np. «wutroba» oznacza serce, a «knez» pana, gdy u nas «kniaż» to książę. Naród ten bliski już był wynarodowienia, ogromna liczba się już zniemczyła, gdy w połowie minionego stulecia ludzie oświeceni i wielkiego poświęcenia rozpoczęli pracę nad uświadomieniem rodaków. Wielką zasługę ma w tem dziele młodzież ucząca się, która całe wakacye spędza po wsiach między ludem, poucza go dziejów swych i języka i zachęca braci starszych do strzeżenia swej mowy macierzystej. I ziarno nie pada między ciernie ani na opokę.

Najliczniejsi wśród słowian austryackich są Czesi. Zamieszkują w zbitej masie trzy kraje koronne Austryi, mianowicie Czechy, Morawę i Śląsk zachodni (opawski). We wszystkich tych ziemiach sąsiadują z Niemcami, już to z nimi pomieszani, jak w Morawach, już też przez nich otoczeni, jak w Czechach. Na Śląsku tylko stykają się z Polakami, od południowo-wschodniej zaś granicy Moraw łączą się ze Słowakami, którzy w sąsiednich Węgrzech mają swe siedziby.

Czechów liczą około 6 milionów (gdy Polaków w samej tylko Austryi jest 4 miliony). Mieli oni kiedyś, jak my, swoje własne królestwo, swój rząd i własnego króla. Ich królowie (jak Wacław II) zasiadali na polskim tronie. Po wygaśnięciu ich rodu panującego oddali berło królewiczowi polskiemu z rodziny Jagiellońskiej. Polska bowiem w ciągłych żyła oddawna w stosunkach z sąsiednimi Czechami. Przez nich otrzymaliśmy światło wiary prawdziwej, ich biskupem (pragskim) był św. Wojciech, który potem wśród nas przebywał i w Krakowie nauczał, stamtąd sprowadziliśmy naszych pierwszych kapłanów i nauczycieli, ich oddziały zbrojne pomagały nam gromić Krzyżaków pod Grunwaldem (1410). Rodzina Jagiellońska, u nas panująca, dała Czechom króla, który wnet otrzymał także koronę węgierską. Jagiellonowie jednak zerwali układ z arcyksiążętami habsburgskimi, że która rodzina (jagiellońska czeska czy austryacka habsburgska) wcześniej w linii męskiej wygaśnie, tej rodziny kraje przypaść mają w udziale i dziedzictwie drugiej rodzinie. Układ ten przypieczętowano podwójnem małżeństwem dzieci obu rodzin. I stało się, że w r. 1526 poległ król węgiersko-czeski, Ludwik, w bitwie z Turkami (pod Mochaczem).

Od tego też roku Czesi dostali się pod berło habsburgskie. Ciężkie losy przechodził potem ten naród. W wojnie trzydziestoletniej (1618—1648), która poruszyła całą Europę, a w Czechach się zaczęła

i Czechy ogromnie zniszczyła, stracili cały kwiat szlachty. Społeczeństwo czeskie niema od czasu bitwy pod Białą-Górą przy Pradze (1620) tego stanu, który w Polsce najważniejszą rolę odgrywał, i który do dziś ma tak wielu przedstawicieli. Zwrócić na to uwagę należy, bo przecież stan szlachecki był wówczas najwykształceńszy, a kiedy zabrakło tych ludzi oświeconych, reszta zaś narodu była ciemna, nic dziwnego, że imię i słowo czeskie zamarło na długie i długie wieki. Kraj i ludność nagle się zaczęła niemczyć.

Dopiero w połowie minionego (XIX) stulecia zaczęli się wyłaniać mężowie, którzy rozruszali uśpionego olbrzyma. Otworzyli oczy najbliższym braciom, że przecie oni a Niemcy, to dwa inne narody, że przecie ich język, ich mowa odmienna niż niemiecka. Powoli budziło się coraz więcej mężów dzielnych i pobudzali znów innych do czynu. Ludzie wykształceni zaczęli głośno po czesku rozmawiać, wnet i książki czeskie w świat puścili, a wtedy już dzieło było zaczęte.

Ponieważ szkoły wszystkie prawie były niemieckie, zaczęli za składkowe pieniądze stawiać własne czeskie. Potworzyły się stowarzyszenia takie jak późniejsze nasze (Towarzystwo szkoly ludowej, uniwersytet ludowy), które do dnia dzisiejszego już miliony grosza zebraly, tysiące szkół ludowych zbudowały i nie jednę średnią. Za składkową ofiarę wznieśli czeskie gimnazyum w Opawie, podobnie jak i nasze polskie w Cieszynie z ofiarności narodowej stanęło. Ponieważ ciągle musieli ścierać się i walczyć wszędzie z żywiołem niesłowiańskim, z Niemcami, zahartowali się do walki narodowej i społecznej o wiele lepiej niż my. Postanowili sobie za zasadę, żeby nic nie kupować u obcych, wszystko u swojego i swojemu we wszystkiem pomagać. To też, choć fakryki ich niektóre nie dorównują niemieckim i towary nawet gorsze miały, oni zawsze kupić wolą u swojego, i nawet słabszą rzecz drożej zapłacić, byle ten pieniądz poszedł do kieszeni czeskiej a nie obcej. Powszechne też są u nich hasła: «svuj k svemu» i drugie «ne dame se».

Z drugiej strony dążą oni do zyskiwania sobie sprzymierzeńców i przyjaciół, którymi mogliby zastraszyć Niemca. Przyjaźnią się z Moskalami i Francuzami.

Równocześnie bratają się z innymi narodami słowiańskimi. Zajmują się więc i naszem piśmiennictwem, naszą niedolą pod Prusem, na biedne nasze dzieci we Wrześni męczone składki zbierali, wielu z nich nawet szczerze i gorąco nasz kraj i naród pokochali. Wielbicielowi naszej ziemi, sławnemu pisarzowi czeskiemu, Jelinkowi, poświęcili Polacy tablicę w Zakopanem. Podobnie też i Polacy się odwzajemniają gorącą przyjaźnią Czechów (np. Grabowski, zmarły w r. 1900, profesor gimnazyalny w Królestwie, prof. Zdziechowski i Zawiliński w Krakowie, są przyjaciołmi p. Czernego z Pragi, przyjaciela Polaków i prof. Hory w Pilznie czeskiem, który słownik polski i czeski ułożył). W ostatnich też dniach, kiedy postanowiliśmy nie kupować nic u Niemców pruskich, Czesi sami do nas przyjechali i ofiarowali się ze swymi towarami. I przecie lepiej kupić u bliższego niż u dalszego!

(Ciąg dalszy nastąpi).

ROZMAITOŚCI.

Prosimy o uiszczenie prenumeraty!

Nowym prenumeratorom, którzy się zgłoszą w maju i prenumeratę zgóry zapłacą, damy „Prawdę“ do końca bieżącego roku za 2 korony.

Zwracamy uwagę Czytelników, że w redakcyi „Prawdy“ udzielamy porady prawnej we wtorki od godziny 11—12 przed południem bezpłatnie. Również na piśmienne zapytania w sprawach prawnych dajemy odpowiedzi w naszem piśmie albo listownie bezpłatnie.

Kalwarya Zebrzydowska. Dnia 11. maja popołudniu zgromadzili się na zaproszenie klasztoru Panowie i Szlachta okolicy Kalwaryi, urzędnicy na czele p. Starosty Wadowskiego, kapłani świeccy, włościanie i wójtowie pojedynczych gmin na czele posłów: p. Kramarczyka i Szweda, aby radzić nad Jubileuszem 300-letniej rocznicy założenia Kalwaryi w miesiącu sierpniu b. r. obchodzić się mającym.

Zawiązał się komitet Jubileuszowy złożony z osób różnego stanu podzielony na 5 sekcyj. Prezesem komitetu obrano X. Stefana Podworskiego, kustosza klasztoru Kalwaryi. Zastępcą p. Józefa Kossowskiego, sekretarzami X. Cyryla Strzemeckiego wikarego klasztoru i p. Jana Modelskiego burmistrza Kalwaryi.

Czynności przedwstępne Jubileuszu rozdzielono między pojedyncze sekcye: X. kustosz Stefan Podworski podał wniosek, aby z powodu Jubileuszu postarać się o postawienie pomnika Zebrzydowskiemu na górze Lanckoronie, skąd datuje się początek Jerozolimy na polskiej ziemi wystawionej, Kalwaryi. Dalej o utrzymanie ruin Lanckorony. — W tym celu ma się udać komitet do Jego Wysokości Arcyksięcia Rajnera, właściciela Lanckorony i do konserwatora krakowskiego, by te ruiny Lanckorony zachować od dalszego zniszczenia.

Poseł Kramarczyk podał wniosek, aby z powodu Jubileuszu tego lud polski włościański zajął się naprawą dróżek Kalwaryjskich dla błota i wąwozów przepadzistych dla zwiedzenia Kalwaryi nieprzystępnych przez wyłożenie kamieniami. Inteligencya obecna na zgromadzeniu poparła ten wniosek, obiecując materyalną pomoc do uskutecznienia tego zamiaru.

Nadmieniamy, że obecnie Rada powiatowa Wadowic w porozumieniu z Wydziałem Krajowym buduje drogę z miasta do klasztoru; klasztor i kaplice zewnątrz restauruje ze składek publiczności, wszelkie datki na ten cel przyjmuje przełożony Prezes komitetu X. Stefan Podworski kustosz klasztoru w Kalwaryi, do którego też w sprawie Jubileuszu tego odnosić się należy.

Wszystkie dzienniki polskie uprasza się o powtórzenie tej wiadomości w swoich szpaltach. ·

Cesarz zatwierdził (sankcyonował) ustawę o *zawodowej organizacyi rolników*. Jestto niezmiernie ważna ustawa, nad którą warto się zastanowić i poznać ją doskonale.

W tym celu podamy w krótkim czasie jej wyjaśnienie, napisane przez uczonego prawnika. Tu zaznaczamy, że stowarzyszenia rolników dokonane według tej ustawy przyniosą im wielkie korzyści.

Przez Kraków przejeżdżają bezustannie zastępy wychodźców do Kanady ze wschodniej Galicyi. Jednę gromadę ludzi porzucił niesumienny agent, wyłudziwszy przedtem pieniądze. Biedacy, porzuceni w obcem mieście, głodni i bezradni, płakali, błąkając się po ulicach. Urządzono składkę, a następnie policya wysłała ich koleją z powrotem do domu na koszt oczywiście tej gminy, z której pochodzą.

Głód w Syberyi. Niemieckie gazety piszą, że w Syberyi zachodniej zapanował okropny głód. Tysiące bydląt pada i zanieczyszcza powietrze, a chłopi nie mają co do ust włożyć. Zboże wysłane jeszcze przed miesiącem, gdzieś w drodze przepadło.

Ludowcy! Kto należy do kliki t. z. ludowców we Lwowie, wystarczy nazwiska przytoczyć. Odbyło się zgromadzenie w sprawie wyboru Stapińskiego na posła do parlamentu. Przewodniczył p. Schleicher, sekretarzowali: Mund i Schleyn, przemawiali: Schleyn, Moos, Diamand, Chiger, Stapiński, który powiedział: „Każdy żyd skrzywdzony przez chłopa, znajdzie w nim obrońcę — ludowcy przy pomocy żydów opanują całą Galicyę; stronnictwo ludowców dała niejednokrotnie dowody swego filosemityzmu". — Czy nie dość... — Do wiadomości wyborców z Krosna! woła „Echo przemyskie".

Zjazd Kółek rolniczych. Dnia 1. i 2. lipca odbędzie się w Tarnowie wielki zjazd Kółek rolniczych z całej Galicyi, połączony z wystawą narzędzi rolniczych, przyborów mleczarskich, wyrobów powroźniczych i ślusarskich.

Tyfus plamisty panuje w Kołodziejówce powiatu kałuskiego.

Olbrzymie pożary nawiedziły w dniach 16. i 17. kwietnia wsie Bludniki (powiat Stanisławów) i Romanów (powiat Bóbrka). W pierwszej z nich spłonęło 18 gospodarstw włościańskich, straty wynoszą 32.000 kor., ubezpieczenie 10.900 koron. Sura Kamer udusiła przypadkowo, uciekając z płonącego domostwa, trzydniowe swoje dziecko. W Romanowie padło pastwą ognia 25 obejść gospodarskich, a katastrofę spowodowały dzieci, bawiące się zapałkami. Szkoda wynosi 66 tysięcy koron.

Tow. „Oświaty ludowej" we Lwowie wydało bardzo piękną broszurkę o „Bartoszu Głowackim" w 10.000 egzemplarzy. Książeczka po 10 hal. Każdy powinien ją sobie nabyć i dokładnie przeczytać. Wydział tegoż Towarzystwa przesłał komitetowi budowy pomnika Bartosza Głowackiego w Tarnobrzegu 200 egz. tejże broszurki na dochód pomnika, za co komitet zasyła Szan. Wydziałowi serdeczne „Bóg zapłać!"

Lekarz-oszust. W okolicy Białej grasuje zamawiacz, który wyłudza pieniądze od biednych. Oto sposób, w jaki leczył tu żonę pewnego gospodarza. Kazał przynieść gliny z pod progu ze strony wschodniej ze stajni, którą pokropił święconą wodą i kazał włożyć w najpiękniejszą chustkę, jaka była w domu. Potem postawił krzyż na stole, kazał chorej uklęknąć i sam to samo uczynił a następnie modlił się i śpiewał to po polsku, to po łacinie. Wreszcie kazał sobie dać 20 koron. Po długim targu przyjął 8 koron. Jeżeli mu gdzie nie chcą zapłacić, to się bierze do rabunku. Polecamy go żandarmeryi a czytelników ostrzegamy przed tym zamawiaczem. Jest wzrostu średniego, twarz ma czerwoną, czarny zarost, kabat czarny, krótki.

Glasgow w Anglii był widowiskiem strasznej sceny. Odbywały się tam wyścigi i ustawiono dla publiczności wysokie trybuny (podniesienia). Jedna taka trybuna zawaliła się i zabiła na miejscu 20 ludzi, a około 250 ciężko poraniła.

Moskwa. Policya wyłowiła tu pewne stadło małżeńskie żydowskie, które wywoziło dziewczęta chrześciańskie do domów rozpusty w Turcyi i Ameryce. W chwili uwięzienia pomysłowych żydków, był już do drogi gotowy transport dziewcząt złożony z 21 osób od 16 do 20 lat wieku.

Pokłosie z Czańca. W naszem Kółku założoną została biblioteka czyli książnica. Zawdzięczamy ją ofiarności Zarządu Głównego Kółek rolniczych we Lwowie, który nam przysłał w darze 40 książek. Szafę na książki i resztę książek zakupiło Kółko z własnych funduszów. Znajdują się w tej książnicy żywoty świętych, napisane przez księdza Piotra Skargę, są pisma Mickiewicza, Sienkiewicza, Słowackiego, Kochanowskiego i inne. Wszystkie w jednym dniu przez chciwych czytania członków Kółka zostały rozebrane. Mnie przypadkowo dostała się w ręce malutka książeczka, która się nazywa „Szkaplerz Wiarusa" przez Józefa z nad Odry. Daj Boże zdrowie temu pisarzowi, bo z jego malutkiej książeczki dużo się nauczyć można. Ja dzisiaj tylko jednym ustępem z tej ciekawej książeczki chcę się podzielić z łaskawemi czytelnikami „Prawdy". Przyznacie, moi drodzy, że w naszych czasach powszechne są narzekania na zepsucie, lenistwo i brak czeladzi, ale zdaje się, że nie mała w tem wina spada na samych gospodarzy. Otóż w „Szkaplerzu Wiarusa" czytam, że gospodarze we wsi Kalinowo w Poznańskiem zgodzili się na pewne warunki, których każdy gospodarz w postępowaniu z czeladzią miał ściśle przestrzegać. Warunki te były następujące:

1. Zapłata dobra, u wszystkich gospodarzy ile możności równa, odpowiednia dla parobków, dziewek i pasterzy. Żywność przyzwoita.

2. Obchodzenie się z czeladzią łagodne, ludzkie, a karać jeśli potrzeba, po ojcowsku.

3. Każdy gospodarz, jako i żona jego, będą czuwali nad religijnością i pobożnością swej czeladzi w ten sposób, że z wszystką swą czeladzią rano, w południe i wieczór, albo w razie przeszkody starszy parobek za nich wspólnie odmawiać będą pacierze i będą mieli staranie o to, aby każdy z ich czeladzi był przynajmniej co drugą niedzielę naprzemian na Mszy św. i na katechizacyi przed nieszporami, żeby przynajmniej 4 razy do roku przystępował do spowiedzi i komunii świętej, a jeśli czytać umie, żeby miał książkę do nabożeństwa.

4. Gospodarz żaden nie przyjmie i nie ścierpi w swym domu sługi złych obyczajów, jako to: pijaka, złodzieja, cudzołożnika, próżniaka, a gdyby się o jego niecnocie dopiero po przyjęciu dowiedział, natychmiast go odprawi.

5. Każdy gospodarz położy sługom swoim za warunek, aby pod utratą służby nie chodzili do karczmy; a że młodzież potrzebuje w pracy rozrywki i zabawy, przeto inne ku temu obmyślą się środki. Gospodarz dopilnuje też, aby czeladź nie wałęsała się w dni święte po miastach, w nocy po wsi, aby w czasie spoczynku była na swem miejscu. Szczególnie gospodynie pilnie czuwać mają nad czystością i niewinnością sług.

6. Gospodarz nie będzie cierpiał leniwej czeladki, lecz nie powinien jej obciążać pracą ponad siły, pomnąc na jej zdrowie. W tym też celu czas pracy oznacza się: latem od czwartej godziny rano do dziewiątej wieczór, a zimą od piątej rano do dziesiątej wieczorem.

7. W razie choroby sługi obowiązany gospodarz dać mu bezpłatnie pomoc lekarską i troskliwie go pielęgnować.

8. Każdemu parobkowi, który w jednem miejscu wysłuży sześć lat, należy się premia 50 koron, a dziewczynie za ten sam przeciąg czasu 30 koron.

9. Wszelkie nieporozumienia między gospodarzami a czeladzią rozsądzać mają na podstawie prawa i powyższych warunków wójt i ławnicy (radni gminy) z przybraniem dwu parobków na ten cel przez czeladź wskazanych.

10. Ponieważ dobry przykład więcej znaczy, niż słowa i przestrogi, przeto gospodarze obowiązują się czeladce swej tak w domu, jak w kościele, przy pracy i zabawie, dobrym przykładem przyświecać i przyrzekają porozumieć się z gospodyniami, aby i one swą pobożnością na czeladź wpływały.

W końcu uchwalono, aby dla uproszenia błogosławieństwa Bożego dla tego zbożnego dzieła, odprawiała się co roku uroczysta Msza św. w dzień Młodzianków, z ofiar składkowych tak gospodarzy, jak i sług.

Czyby nie było dobrze naśladować nam dzielnych braci naszych z Poznańskiego? Może w braku przestrzegania powyższych prawideł leży jedna z przyczyn tłumnego wychodźctwa naszej młodzieży do Saksów i Prusaków, a co zatem idzie, wielkiego braku rąk roboczych do starannego obrobienia świętej ziemi ojczystej. Panu Bogu was poleca

Józef Nowakowski.

ODPOWIEDZI REDAKCYI.

K. Bohaczek. Numera zwracano z dopiskiem „tu nieznany“. Brakujące numera posłaliśmy powtórnie.

Cz. W. Oczy. Jeżeli sprzedający nie był uznany sądownie za marnotrawnego, to nie można wszczynać kroków sądowych celem odzyskania majątku, bo byłoby to napróżno.

Ludomir. Artykuł o Kościuszce otrzymaliśmy i dziękujemy. Gdy przeczytamy, damy odpowiedź.

Rozwiązanie szarady z numeru 20. „rachunek“ nadesłali: Br. Lewicki, Teresa i Franciszek Graca, Józef Leśniak, Jan Wróbel, P. Wąchol.

SZARADA.

Pierwsza i druga rzecz to dotkliwa,
Kiedy cię spotka niespodziewanie,
Druga i trzecia u żydów bywa
Urzędem wielkim, mospanie!
Całość to oręż powszechny w świecie,
Bez trudu go też pewnie zgadniecie.

Ceny targowe.

W Krakowie dnia 20 maja.

Pszenica 10·18—10·37; żyto 7·50 8·00; jęczmień 7·00—7·20; owies 8·30—8·50; groch 9·00—13·00; tatarka 7·00—9·00; proso 5·00—5·75; fasola 7·00—8·00; jagły 9·00—12·00; siano 3·20; koniczyna 3·60; słoma 2·30; kukurudza 6·70 koron za 50 klg. Kopa jaj 2·40 3·00; masła 1 klg. 2·00—2·40; ziemniaków hektolitr 2·30—4·00 koron.

Kalendarz kościelny.

25. **Niedziela, I po Ś. ŚŚŚ. Trójcy.** — 26. Poniedziałek, Ś. Filipa Nereusza wyzn. — 27. Wtorek, Św. Jana pap. męcz. 28. Środa, Ś. Wilhelma i Augustyna. — 29. **Czwartek, Boże Ciało.** Ś. Maryi Magd. — 30. Piątek, Św. Feliksa pap. męcz. — 31. Sobota, Anieli i Petroneli p.

Za treść ogłoszeń redakcya nie odpowiada.

Kraków. — Druk W. L. Anczyca i Spółki.